

Marek Mikołajec
Uniwersytet Śląski, Katowice

Arcyludzkie i zwierzęce na przykładzie *Pamiętnika Stefana Czarnieckiego* Witolda Gombrowicza

Biologia jest w podobnej mierze ekscytująca, co powieść detektywistyczna. Jednak, co trzeba przyznać, zawęża możliwości opisu. Przyjmuje perspektywę nakreśloną przez kryteria nauki. Zostawiając wszystko, co się w nich nie mieści. Nowe spojrzenie na człowieka, zmiana jaka zaszła za sprawą odkryć XIX wieku, przyniosła wiele zalet i wad. Przyrodoznawstwo okazało się miejscem zetknięcia podmiotowości ludzkiej i zwierzęcia, człowieka w aspekcie kulturowym i zwierzęcym. W spojrzeniu spoza perspektyw przyrodoznawstwa ujawnił się paradoks natury jako wewnętrznie sprzecznego miejsca, konstrukt kulturowego i nieredukowalnego życia biologicznego (*dzoē* – cechy wspólnej wszystkim ożywionym istnieniom). Gombrowicz wykorzystuje potencjał tego paradoksu, tworząc fascynujące obrazy, ukazujące złożoną naturę, sprzeczną i ciemną. Świat natury w jego twórczości jest niepewny, rozchwiany, wariacki, nie udaje się go objaśnić racjonalnie. Najlepiej powiedzieć, że ma skłonność do przekroczenia, nienormalności. Jest konsekwencją myślenia podarwinowskiego, z nieustannym nawiązaniem do jego niepełnej formuły opisu człowieka¹. Gombrowicza

¹ Świadomość walki, także tej toczonej o własną wybitność, z całą pewnością mieści w sobie inspiracje Darwinowskie. Selekcja naturalna osadza się na byciu fit: oznaczającym bycie zdrowym, a także dostosowanym do miejsca. Rzuca to nowe światło na centra fitness i siłownie, które są ucieleśnieniem praktyki doskonalącej atrakcyjność gatunkową. Somatoestetyka opisywana inspirująco przez Richarda Shustermana, może być wspomagana przez refleksje o charakterze ewolucjonistycznym. Ale to zupełnie inny temat. Gombrowiczowskie podmioty stale są fit, choć mogłoby się wydawać, że posiadają niezby-

interesują konsekwencje przyrodniczego opisu tylko wtedy, gdy można wykazać, że działają wadliwie, niedostatecznie i domagają się ponownego rozpatrzenia, krytyki, którą najznakomiciej oddaje parodia. I mam tu na myśli nie tylko znaczenie słownikowe. Parodia, czyli „pieśń obok”, jest przede wszystkim odwróconą rapsodią, zerwaniem mowy ze śpiewem, otwarciem przestrzeni *parā* – wynaturzającej to, co podlega przedstawieniu.

Chcę w tych rozważaniach przyrzeć się kilku fragmentom *Pamiętnika Stefana Czarnieckiego*. Istnieją na polu nauki rozbieżne koncepcje istnienia ludzkiego². Jedna z nich wyraża się za pomocą sugestywnej, choć nieco mylącej metafory Richarda Dawkinsa, przedstawia on organizm jako wehikuł wykorzystywany przez konsorcjum samolubnych genów do przetwarzania zasobów środowiska na swoje kopie³. Giorgio Agamben proponuje odmienny sposób interpretacji podmiotu. Rzuca się w oczy podstawowa różnica w ujęciu człowieka, którą można wyrazić pytaniem organizm, czy podmiot? Człowiek, zdaniem autora *Otwartego*, w obrębie myśli humanizmu prezentowany jest jako machina antropologiczna. Ta perspektywa zasadza się na stale podnoszonej różnicy pomiędzy tym, co w nim ludzkie i co zwierzęce. Optyka przyjęta przez Dawkinsa, przy powyższych założeniach jest niepraktyczna, przynajmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze dlatego, że wynika z odmiennego spojrzenia i przyjmuje zasadniczo różne definicje niż propozycja włoskiego filozofa. Dlatego trudno o wypracowanie wspólnych stanowisk w obrębie tych dziedzin. Przyrodniczość i filozofia różnią się od siebie, choćby dlatego, że filozofia nie znosi całkiem swojego powołania metafizycznego. Przyznać trzeba, że rzadko w kręgu humanistyki myśli się o człowieku w kate-

walne cechy, mogące w danym kontekście uzgodnić się do jednej osoby, pisarza Witolda Gombrowicza. Z jednej strony dopasowują się, a z drugiej pozostają niezmiennie, zbliżając się w tych „ruchach” do ewolucji genologicznej gatunków literackich.

²Przyjrzyjmy się temu, co na temat selekcji naturalnej mówi noblista profesor biologii, George Wald. Zaproponował on wytłumaczenie pojęcia selekcji naturalnej za pomocą metafory, analogii do edycji tekstu. Podobnie jak w pierwszej, niepoprawionej wersji tekstu do wygładzonej, poprawionej, początkowy szkic organizmu może być słabym przybliżeniem formy ostatecznej. Szkic jest zakodowany w genomie, który powiela się w rozmaitych formach. Gorsze wersje zostają odrzucone, bo większość organizmów umiera, a lepsze wersje zostają zatrzymane, by wyprodukować następną generację próbek. Wald zapomina jednak o roli redakcji w tym tworzeniu. Właśnie jedna z takich marginalnych uwag z wersji gorszej, wydającej się stwierdzeniem mylnym i wątpliwym stała się przyczyną napisania niniejszych rozważań.

³http://www miesiecznik.znak.com.pl/weiner_551.html. Por. J. S. Hodge, *Before and After Darwin. Origins, Species, Cosmogonics, and Ontologies*, Hampshire 2008.

goriach wehikułu materiału biologicznego, zawierającego miliony samolubnych genów. Autor *Wspólnoty, która nadchodzi* zmierza w stronę krytyki podmiotu jako tworu, tylko kulturowego, czy wyłącznie biologicznego. Nie zadowala go także nazywanie istnienia ludzkiego *homo animalis* – ludzkie zwierzę, ani *animal rationale* – racjonalne zwierzę. Filozof projektuje taką sytuację pojednania, która zawiesza rozziw, różnicę dzielącą człowieka i zwierzę. Agamben proponuje przesunięcie tej granicy w pole niewiedzy. Jest to pewnego rodzaju marzenie o pojednaniu człowieka z jego zwierzęcą naturą. Jego warunkiem jest konieczność zawieszenia relacji pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem. Różnicy, która nie może zostać sprowadzona w obręb wiedzy, która wyłącza działanie antropologicznej maszyny humanizmu (antropocentryzmu). Zgoda na własną biologiczną skończoność, zwierzęcość wymaga przemiany nastawienia do świata⁴.

Konfesje sprowadzone do niewiedzy są zasadniczym problemem niniejszych rozważań o *Pamiętniku Stefana Czarnieckiego*, tyle że przyjmujemy kilka różnych perspektyw interpretacyjnych:

I dziś nie pojmuję dobrze, nie znając teorii, nie wiem jakiej maści jest szczur, zrodzony z czarnego samca i białej samicy, przypuszczam tylko, iż u mnie zaszedł wyjątkowy casus, niespotykany wypadek, ten mianowicie, że wrogie rasy rodziców, będąc ściśle jednakowej siły, zneutralizowały się we mnie tak doskonale, iż jestem szczurem bez maści, bez koloru⁵.

W tekście znajduje się informacja, że w wersji z 1933 roku mowa była o teorii Mendla. Ten fragment *Pamiętnika z okresu dojrzewania* w za-

⁴ *Bestiarium* Gombrowicza wybrane przez Włodzimierza Boleckiego ukazuje zwierzęta znosząc mit postępu od niższych do wyższych form życia. „Postęp jest pojęciem dotyczącym współczesnej cywilizacji. Możemy dostosować ten termin do ludzkich spraw i ludzkiej historii (choć ten punkt widzenia także jest dyskusyjny), ale jest błędem stosowanie go ogólnie do świata biologicznego. Starą tradycją biologii jest używanie terminu »niższe zwierzęta« jako określenia robaków, małży i tym podobnych, natomiast nazywanie ptaków i ssaków terminem »zwierzęta wyższe«. Współcześni biolodzy jednakże powinni starać się unikać takich terminów. Stare terminy »niższy«, czy »wyższy« wyrastają z ludzkiego rozumienia słowa postęp, ale są błędnie stosowane do świata organizmów, w którym coś takiego nie istnieje. Opierają się na archaicznym pojęciu Drabiny Bytów obejmującym stworzenia od najniżej zorganizowanych najprostszyc aż do najbardziej złożonych (oczywiście ludzi), a także pozaludzkie istoty do aniołów i Boga. Prawdą jest, że cała historia życia na Ziemi była świadkiem ewolucji większych, bardziej złożonych istot, lecz nawet jeśli się przyjmie taką wizję »postępu« w przyrodzie, to stwierdzone jest, że ewolucja zawiera mnóstwo zmian w kierunkach, których nikt nie mógł nazwać postęmem”. B. S. Guttman, *Ewolucjonizm. Co warto wiedzieć*, przekł. J. Klag, Gliwice 2008, s. 11.

⁵ W. Gombrowicz, *Opowiadania*, Paryż 1972, s. 26.

sygnalizowanej wykładni wydawał się nadinterpretacją. Jednak po bliższym przyjrzeniu się propozycji Grzegorza Mendla, okazało się, że ślady koncepcji dziedziczenia są ważnym tropem do odczytania fragmentów *Pamiętnika Stefana Czarnieckiego*. W tekście oraz w kilku innych z pierwszego tomu opowiadań, szczególnie w *Zdarzeniach na brygu Bunbury* wyraźnie widać poważne i zabawne parodie języka przyrodznawstwa.

Wpierw jednak należy rozważyć jeszcze inną odsłonę parabiologii Gombrowicza. Stefan Czarniecki tak do swojej historii wprowadza postaci ojca i matki:

Widzę ojca mego, pięknego mężczyznę, wyniosłej postawy, o twarzy, w której wszystko spojrzenie, rysy i szpakowaty włos, składało się na wyraz doskonałej, szlachetnej rasy. Widzę i ciebie, matko, w nieposzlakowanej czerni, jedynie z parą starożytnych butonów w uszach. (...) – Jedyłą, być może, skazą rodzinnego naszego życia było, iż ojciec nienawidził matki. Nienawidził – źle powiedziałem: nie znosił raczej, a dlaczego nie umiałem odpowiedzieć i tu już zaczyna się tajemnica, której opary w latach dojrzałych doprowadziły mnie do moralnej katastrofy⁶.

Nienawiść i wstręt żywiony do żony miał, jak się okaże, źródło w niepożądanym aparycji oraz chyba przede wszystkim w pochodzeniu:

I dodał spokojniej cichym głosem nabrzmiałym męczarnią: – Ach jaka ty jesteś okropna. Ty nie możesz wiedzieć, jaka jesteś okropna. Łysina zresztą to szczegół, nos również, ten lub ów szczegół może być okropny, to się zdarza nawet i w rasie aryjskiej. Ale ty jesteś okropna w całości, przepojona ohydą od stóp do głowy, ty jesteś samą ohydą⁷.

Odraza o charakterze rasistowskim nie pojawiła się, ot tak, była obecna od początku tego dziwnego małżeństwa, zdawałoby z rozsądku. Stefan snuje domysły, co do swego poczęcia:

Sądzę, że stworzony zostałem niejako – przemocą, z zaciśniętymi zębami, wbrew naturalnym odruchom, słowem, przypuszczam, że ojciec mój czas jakiś w imię małżeńskiego obowiązku heroicznie zmagał się ze wstrętem (honor bowiem swojej męskości stawiał ponad wszystko) i że owocem tego heroizmu byłem ja – małe dziecko⁸.

Jednorazowy heroizm ojca, który wbrew naturalnym odruchom zmusza się do współżycia z małżonką jest w oczach Stefana najlepszym

⁶Tamże, s. 19.

⁷Tamże, s. 20.

⁸Tamże.

świadectwem męskiego honoru. Z determinant wartościujących ojca i matki ułożyć można równanie, czy tabelkę płci, w skrócie: po stronie ojca występują takie cechy: zubożały szlachcic + honor + piękno + heroizm = po stronie matki: córka bogatego bankiera + czerni + butony (kolczyki, które nie wiszą) + ohyda. Wcale nie tak, bardzo ewidentne jest uprzywilejowanie postaci ojca. Stefan „nie czuł do matki żadnej awersji”, ojciec zaś czuł ohydę. Jest to znaczący przykład odrzucenia, który by rosnąć w siłę wcale nie potrzebuje przeciwności, czerpie siłę ze wszystkiego, co spotyka na swej drodze.

Dyskurs rasistowski ojca jest skryty pod stylem, pod inaczej pojętym honorem i męskim obowiązkiem. Jerzy Ziomek uważa, że naczelną cechą stylu Gombrowicza jest posługiwanie się solecyzmami. Solecyzm to według zasad antycznej retoryki błąd w zestawieniu słów (gr. *soloikos* = mówiący nieprawidłowo, nieokrzeseanie, niezwykle). Honor i heroizm w pożyciu małżeńskim jest więc solecyzmem *per immutationem* i zastępuje on kluczowe: rasizm i obłudę, które nie należały do całości. Warto przyrzec się jeszcze, jak wygląda ojcowska troska o syna.

Czasami ojciec brał mnie na kolana i z niepokojem, długo badał moje oblicze. – Nos jak dotąd – mój – słyszałem, jak szeptał. – Chwała Bogu! Ale tu w oczach... i w uszach... biedne dziecię! – i szlachetne jego rysy ściągały się bólem. – Okropnie cierpieć będzie, gdy dojdzie do świadomości, nie zdziwiłbym się, gdyby dokonało się w nim coś w rodzaju wewnętrznego pogromu.

O jakiej mówił świadomości i jakim pogromie?⁹ – w czasie powstania owego opowiadania słowo pogrom niosło oczywiste konotacje. Ojciec Stefana Czarnieckiego, śledzący rysy potomka, oprócz „ojcowskiej troski” daje przykład snobistycznej, szlacheckiej rasowej czystości określonej jako eugenika pozytywna. Myślenie eugeniczne jest represyjne – dzieli ludzi na kategorie: pożądaných, tych, którzy dysponują odpowiednimi cechami oraz niepożądanych, których trzeba wyeliminować. Fryderyk Nietzsche w książce *Z genealogii moralności* w ramach dość kontrowersyjnych rozważań filologicznych, zajmuje się dowodzeniem, czy słowo „dobry” znaczyło tyle co dostojny, szlachetny. Są to rozważania przydatne do rekonstrukcji myślenia ojca Czarnieckiego. Nietzsche przypomina jednak o tym, że słowo „dobry” stosowane jest w wielu kontekstach i nie da się zbudować interpretacji jednoznacznej, utwierdzającej proponowaną etymologię. Nietzsche przywołuje kategorię resentyment-

⁹Tamże, s. 22.

tu, zdaje się, że znajduje ona zastosowanie w *Pamiętniku*. Można bowiem powiedzieć, że ojcem Stefana Czarnieckiego wstrząsa odruch wrogości, za każdym razem, gdy tylko widzi swoją żonę, a cenzura zewnętrzna (ludzie, towarzystwo) nie hamuje jego uczucia. Resentyment polega więc na odwróceniu porządku wartości. W miejsce miłości małżeńskiej, podziału obowiązków, wkracza uczucie odrazy wywołane przez nos, łysinę i pochodzenie. Wartości wyższe zostają zdegradowane do wartości niższych. Taką postawę rodzi poczucie wyższości i bezsilności. Dla tego ojciec, stale marzy o potomku z jego cechami. Eugenika pozytywna ma za zadanie powołać do życia pożądaną replikę (wówczas dostojnego szlachcica nieświadomego swojej nieprzystawalności do czasów). Takie radykalizowanie dziedziczenia nosi znamiona myśli upadku arystokratycznej oceny wartości, o której pisał Nietzsche, której efektem są konieczności dziejowe, będące przyczynami kresu szlachty polskiej w XX wieku. Matka w podobny sposób wydaje się nie być wolna od wrogości i nienawiści, zagrzewała syna do boju, takimi słowami:

Rznij, pał, morduj – wołała matka w natchnieniu. Nikomu nie przepuszczaj! Jesteś narzędziem gniewu Jehowy, a raczej chciałam powiedzieć, Pana Boga. Jesteś narzędziem, gniewu, wstrętu, obrzydzenia i nienawiści. Wytrać wszystkich rozpustników, którzy się brzydzą, choć przed ołtarzem przysięgali się nie brzydzić!¹⁰

Autor *Wiedzy radosnej*, pisze o greckim wyrazie *esthlos* – dobry, odważny, który

(...) oznacza wedle źródłosłowa tego, który jest, który posiada rzeczywistość, który jest naprawdę, który jest prawdziwy i potem przez zwrot subiektywny, prawdziwego jako prawdomównego. W tej fazie przemiany pojęcia staje się to słowo hasłem i odzewem szlachty i przybiera całkowicie znaczenie „szlachecki”, dla odgraniczenia od kłamliwego, pospolitego człowieka (...). W łacinie *malus* (...) mogło określać człowieka pospolitego, jako ciemnonarwnego, przede wszystkim jako ciemnowłosego [*hic niger est, hunc tu, Romane, caveto* oto jest ciemny typ, strzeż się go Rzymianinie Horacy *Satyry*, 1, 4, 85 przyp. M.M.] (...), który barwą odcinał się od doszłych do władzy zdobywców płowej, aryjskiej rasy¹¹.

Nietzsche uderza tonem wywyższenia szlacheckiej rasy, sięgający antyku, głos jest głosem allosemity, praktykującego oddzielanie innych

¹⁰ Tamże.

¹¹ F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, przekł. L. Staff, Kraków 2003, s. 19.

od swoich¹². Najdobitniejszy przykład to urocza, z rozkoszą deklamowana przez Stefanka dzieci wyliczanka: „Raz dwa trzy, wszystkie Żydy psy, a Polacy, złote ptacy, a wychodzisz ty”¹³.

Stefan nazwany przez ukochaną maminsynkiem, obawia się, że ta rozpoznała w nim defekt, jak mówi *abschmak*. Ojciec rasowy do szpiku kości i matka, ale w innym sensie, rasowa w sensie semickim. Syn nie wie, dlaczego ojciec nie znosi matki, ale rozumie postawę ojca, pragnącego przekazać swą rasę „innym, godniejszym lędzwiom”¹⁴.

Główny bohater opowiadania swą wiedzę na temat świata zawiera w zdaniu mówiącym, że wie, ale wie teoretycznie. To rozumienie teoretyczne, pozwala mu napisać wypracowanie pt. *Polak a inne narody*, w którym pisał: „Oczywiście nie warto nawet mówić o wyższości Polaków nad Murzynami i Azjatami, którzy mają odpychającą skórę”¹⁵. Mały Czarniecki odbiera obywatelskie i szkolne wychowanie, które wyostreza takie właśnie sądy. Poczucie wyższości i przewagi gatunkowej pozwala znęcać się chłopcom na przerwach nad żabami, chłostać je pręcikami, gdy mały Stefan zamierza się na jaskółkę, spotyka się z ostrym sprzeciwem i dostaje, od kolegi Pawelskiego „w mordę”. Bohater nie rozumie później, w czym jaskółka jest lepsza od żaby. A po latach, czemuż to żołnierz z rozplatanym brzuchem, liszajami, „gdy kiszki brzydko wylażą na wierzch” jaskółką jest, a nie żabą. Szkolna nauka pozwalała na jasne podziały, serie wyliczeń oryginalnych stereotypów rasowych porządkowały doświadczenie, oto:

Niemiec – ciężki, brutalny z platfusem, a Francuz – mały, drobny, zdeprawowany – Jakaż ulga – być Polakiem i nic dziwnego, że wszyscy za-

¹²Z. Bauman, *Wytłumaczyć niewytłumaczalne*, on-line: <http://monde-diplomatique.pl/LMD27/index.php?id=7>.

¹³W. Gombrowicz, *Opowiadania*, dz. cyt., s. 23.

¹⁴Oczywiście relacja rodzinna nakreślona w tym opowiadaniu poddaje się odczytaniu psychoanalitycznemu. Nakreślę ją w przybliżeniu, nie unikając uproszczeń. Ojciec pełni rolę mediacyjną pomiędzy synem a matką, gdy kocha dziecko, wówczas chroni je przed psychozą. W przeciwnym razie, gdy jest tyranem, dziecko nie wchodzi w porządek mowy, w którym brak związków z matką prowadzi je do twórczości, zaprzeczonej, nieobecnej figury matki. Podobnie ową ohydę, wstręt ojca Czarnieckiego do pani Czarnieckiej odczytać można przez kategorię abjektu, abjekcji, czyli odrzucenia, zanegowania koniecznego do ustanowienia dystansu między sobą a przedmiotem. Matka utożsamiona jest z brudną materią, nie może być pożądana, bo zerwanie z nią jest potrzebne do indywidualacji, mimo że trwa ono w nieświadomości i odrzucone przez Ja, zmienia się w swoje przeciwieństwo – ohydę, wstręt właśnie.

¹⁵W. Gombrowicz, *Opowiadania*, dz. cyt., s. 27.

zdroszczą nam i chcieliby zmieść nas z powierzchni ziemi. Jedyne Polak nie budzi w nas wstrętu¹⁶.

Dość wybiórcze i intuicyjne rozumienie teorii selekcji naturalnej, wzmocnione przez siłę stereotypu – pcha go w stronę języka i rozwiązań, które, by wyjaśnić kim jest, nakazują mu układać równanie alleli dominujących i recesywnych.

Wróćmy właśnie do aluzyjnego nawiązania do praw Mendla:

I w ogóle – jakiej maści winien być szczur, zrodzony z czarnego samca i białej samicy? Czy plamisty? Czy też może, gdy przeciwne sobie barwy są ściśle jednakowej siły – wynika z tego skojarzenia szczur bez barwy, bez koloru...ale znów widzę, że niecierpliwymi dygresjami wyprzedzam wypadki¹⁷.

I dalej,

I dziś nie pojmuję nie znając dobrze teorii, nie wiem, jakiej maści jest szczur, zrodzony z czarnego samca i białej samicy, przypuszczam tylko, iż u mnie zaszedł wyjątkowy *casus*, niespotykany wypadek, ten mianowicie, że wrogie rasy rodziców, będąc ściśle jednakowej siły, zneutralizowały się we mnie tak doskonale, iż jestem szczurem bez maści bez koloru¹⁸.

Wobec powyższych ustaleń i pytań należy zadać inne dla problemu wiążące. Czy pojawienie się tematyki z zakresu dziedziczenia w tym tekście, da się przyłożyć, zgodnie z redakcyjną sugestią, do praw Mendla? Więcej nawet, czy możliwe, by taki szczur był do pomyślenia? Co to za gatunek? Wiemy, że Karol Darwin w dziele *On the Origin of Species* używał tego określenia. Jest on rozpoznawany wpierw morfologicznie, na podstawie cech zewnętrznych (*morph* – to forma). Każdy gatunek składa się z osobników mogących „potencjalnie i faktycznie” się ze sobą rozmnażać. Istnieją jednak takie zwierzęta, różnych gatunków, występujące na granicy zasięgów tychże, które łączą się w pary i tworzą mieszańce o cechach pośrednich. Dokładna definicja gatunku mówi o zwierzętach rozmnażających się jedynie między sobą, nie wspomina zaś wcale o produkowaniu mieszańców.

Mendel wykazał, że geny (ten termin został wprowadzony dopiero w roku 1900) określają elementarne cechy takie jak kolor groszku, gładka albo pomarszczona powierzchnia nasion, barwa kwiatów i tak dalej.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 22.

¹⁸ Tamże, s. 26.

Każda roślina (albo nasienie) ma dwoje rodziców, od których otrzymuje po jednym zestawie genów, dzięki czemu posiada po dwie kopie każdego genu. Jednak wiele genów występuje w dwu, a nawet w większej liczbie odmian, zwanych *allelami*. Na przykład gen określający kolor grochu występuje w postaci allelu determinującego kolor żółty oraz allelu determinującego kolor zielony. Groch posiadający dwa identyczne allele – nazywamy go *homozygotycznym* – będzie miał kolor określany przez te geny. Jednakże, jeśli groch posiada dwa różne allele (nazywamy go *heterozygotycznym* – Stefan Czarniecki), to zazwyczaj widoczny jest tylko kolor determinowany przez jeden z tych alleli (nazywamy go *dominującym*, ciemne włosy, oczy, uszy), podczas gdy cechy determinowane przez ten drugi gen (nazywamy *ustępującym* lub *recesywnym* – po części ojciec) pozostają ukryte. Dlatego groszek, noszący jeden allel dla koloru zielonego i jeden dla koloru żółtego, będzie żółty, ponieważ allel koloru żółtego jest dominujący, a koloru zielonego ustępujący¹⁹.

Trudno tu rozstrzygać, po której stronie allele są dominujące, czy ojca czy matki. Dlatego Gombrowicz uciekając od rozstrzygnięcia ściśle biologicznego, skłania się ku uznaniu neutralności swojego istnienia, jako szcztura właśnie. *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego* pokazuje, jak trudno oddzielić sprawy kulturowe, społeczne od biologii, geny i wychowanie mogą przyczynić się do moralnego bankructwa, które jest udziałem Stefana Czarnieckiego. Jest przepracowaniem wydrążonej skorupy, obnażeniem języka Tajemnicy²⁰, będącego niczym innym jak ujarzmieniem podmiotowości. Gombrowicz wskazuje zawłość relacji człowiek–zwierzę w obrębie świata ludzi. Można powiedzieć, że sygnalizuje potrzebę przemyślenia jej na nowo, jak pisze modny włoski filozof, poza „antropologiczną maszyną humanizmu”. Trzeba stale podważać pozornie niezachwianą różnicę pomiędzy zwierzęcym i ludzkim. Stefan Czarniecki,

¹⁹ B. S. Guttman: *Ewolucjonizm...*, dz. cyt., s. 37–38.

²⁰ Ciągłe przywoływana Tajemnica, język tajemnicy, demaskacja, profanacja mowy magiczno-uroczystej, świętej a świeckiej. Począwszy od profan-matki, która była ohydą ucieleśnioną. „Duch nie ma nosa, ani łysiny, a gorąca wiara otwiera wrota przyszłych rajskich rozkoszy. Nadejdzie czas, że ojciec twój, wijąc się w mękach, błagać będzie mnie, siedzącą po prawicy Jehowy, a raczej, chciałam powiedzieć, Pana Boga, bym zwilżony palec dała mu do polizania. Zobaczymy, czy będzie się brzydził! W. Gombrowicz, *Opowiadania*, dz. cyt., s. 22. Duch jest rzekomo poza ciałem, poza ohydą, a w fantazji Matki Czarnieckiego dostęp do świętości otrzymuje się przez pośliniony palec, który należy polizać. Śmiała wizja i jak mówi ojciec nos, uszy sprawiają w jego głębokim przekonaniu, że „i Chrystus czuje się nieswojo”. „Być może to porównanie, jak również dowcip z żabą – są niesmaczne, lecz proszę pamiętać, iż ja, szcztur bezbarwny, szcztur neutralny, ani biały, ani czarny, także niesmaczny jestem dla większości ludzi. I czyż dla wszystkich jedno i to samo ma być smaczne i kraśne?” – tamże, s. 33.

dojrzały, po powrocie z wojny, zmieniony jej traumą znosi tę różnicę, każe swojej ukochanej przy pierwszym spotkaniu wymówić „zupełnie poważnie i patrząc oko w oko” następujące słowa: – ciam – bam – biu, minu – mniu, ba – bi, ba – be – no – zar. Są to słowa, czy słowa? Wyklinające narzucany nam, rzekomo w dobrej wierze, porządek kultury, komunikacji i norm. Wymagających stałego utrzymania w mocy określonych zachowań, które po doświadczeniu absurdu wojny, znoszącej wszelkie prawa – skłaniają do wyciągnięcia niedogmatycznych i anty-fundamentalistycznych wniosków z istnienia. Trzeba zawiesić, każdy język opisu w obliczu granicznych doznań stanu wyjątkowego.

Darwin, nieco zepchnięty na bok i jakby widmowy w tych rozważaniach, z ogromną pilnością badał mieszaniec. Upraszał jednego ze swoich przyjaciół:

Pamiętaj, że gdyby odszedł Twój kot półkrwi afrykańskiej, byłbym Ci bardzo wdzięczny za przesłanie mi w małym koszyku z wieczkiem jego martwego ciała, abym mógł wypreparować z niego szkielet. Twój kot, a także każdy pochodzący z krzyżowania mieszaniec, gołąb, kura, kaczka, etc., etc. będą miłszym prezentem niż najwspanialszy udziec z dziczyzny, czy doskonały żółw morski²¹.

Niewątpliwie przyrodoznawstwo uczy innego, niż humanistyczne patrzenia na świat. Jednostkowość rozplywa się w gatunkowości. Wyjątkowość jednostkowego istnienia rozmywa się w powszechność dostępnych egzemplarzy. Martwy mieszaniec, był dla Darwina zagadką, której istnienie chciał skrupulatnie opisać, tworząc teorie dziedziczenia. Czarniecki poucza na koniec pamiętnika: „(...) lecz proszę pamiętać, iż ja szczur bezbarwny, szczur neutralny, ani biały, ani czarny, także niesmaczny jestem dla większości ludzi”²².

Jednak, co zrobić ze szczurem? Dlaczego na kartach *Pamiętnika z okresu dojrzwiania i Bakakaju* (najwidoczniej w *Zdarzeniach na brygu Banbury*, *Szczurze* i w omawianym opowiadaniu) tak często przywoływany jest szczur? Należy dodać, szczur, czyli współczesna ofiara albo męczennik nauki, zwykle budzący odrazę, z uporem zwalczany szkodnik. Jak zauważa Jonathan Burt, autor monografii pt. *Szczur*: „Tak naprawdę szczur przedstawiany był jako upodlenie ewolucji. Jeśli ktoś patrzy na człowieka i spogląda wstecz, nie widzi małpy, lecz szczura”²³. Szczur

²¹ K. Darwin, *Listy wybrane*, red. F. Burkhardta, przekł. T. Opalińska, Warszawa 1999, s. 128.

²² W. Gombrowicz, *Opowiadania*, dz. cyt., s. 33.

²³ J. Burt, *Szczur*, przekł. A. Leśniak, Kraków 2006, s. 7.

zyskał niski status przez to, że wydaje się ucieleśniać samo zło, to, co skalane, brudne ściśle wiąże się z symboliką czystości i nieczystości, która jest podstawowym porządkiem organizującym kulturę. Szczur żyje na granicy światów ludzkiego i zwierzęcego, cielesnego (reprodukcja) i symbolicznego (symbolika), jest ucieleśnieniem ślepej woli życia, przekracza wszystkie granice. Hans Zinsser w książce *Rats, Lice and history* opisuje szczura, jako cięć człowieka, który podąża za nim krok w krok od początku rozwoju cywilizacyjnego, przez podboje i wojny. Kategoria szczura i człowieka nieustannie się krzyżuje. Autor zauważa: „To przepelnione złem bliźnięta pozbawione zbawczych cech; ich zachłanność, apetyty, zdolności rozrodcze i adaptacyjne sprawiają, że pożerają świat”²⁴. Ludzie i szczury są w podobny sposób *fit*, żywotne i zdolne do przystosowania się do nowych warunków. Jednak szczur okazuje się szybszą wersją człowieka. O czym zaświadcza mit, wieczystości szczurów, które po końcu ludzkości wciąż będą zasiedlały ziemię.

Okazuje się, że na początku XX wieku przeprowadzano liczne eksperymenty eugeniczne i krzyżowano szczury, prowadziło to do uzyskania określonego koloru sierści. Wyjaśnia to zagadkę metafory, która jest osią *Pamiętnika Stefana Czarnieckiego*. W USA w 1910 r. William Castle prowadził badania na tysiącach szczurów, polegały one na uzyskiwaniu różnych kolorów umaszczenia przez krzyżowanie określonych osobników. Jego esej z 1914 roku o szczurach łaciatych był analizą wzorów 25 tysięcy osobników. Szczur zdaje się wówczas urósł do rangi fantazmatu kultury współczesnej.

W *Zdarzeniach na brygu Banbury* czytamy takie słowa, zdradzające paraprzyrodnicze obserwacje:

Nadmiar szczurów mię nie zachwylił – te gryzonie mają niemiłe obyczaje, tłusty ogon ich jest tak długi, spiczasty koniec tak daleko, że tracą poczucie łączności jego z resztą ciała, skutkiem czego wciąż podlegają nienośnemu złudzeniu, że wloką za sobą smakowity kawał mięsa zupełnie obcy i w sam raz do pożarcia. To czyni je bardzo nerwowymi. Czasem wpijają zęby w ogon, skręcając się z piskiem, jak oszalałe z żądz i z okropnego bólu²⁵.

Powracający na kartach dzieła Gombrowicza szczur, to po prostu zwierzę totemiczne nowoczesności. Szczur to też modernistyczna figura nienasyceńca, pożądań niemożliwych do realizacji.

²⁴ Tamże, s. 13.

²⁵ W. Gombrowicz, *Opowiadania*, dz. cyt., s. 126.

Istnieją dwa najpowszechniejsze gatunki szczurów: szczur śniady (*Rattus rattus*) i szczur wędrowny (*Rattus norvegicus*), i jest jeszcze Gombrowiczowski fantazmat, szczur neutralny (może od łac. rodzaju nijakiego *neutrum*?). Zatem w tym kontekście, by lepiej zrozumieć ową nijakość, warto przypomnieć słowa Boga z *Apokalipsy św. Jana* 3, 14–22: „Tak, skoro letni jesteś i ani gorący ani zimny, zamierzam cię wyrzucić z ust mych”²⁶. Ten przekład wzmacnia jeszcze sens słów Czarnieckiego: „także niesmaczny jestem dla większości ludzi”. Neutralny, letni, nijaki ten ciąg przymiotników przysparza najwięcej problemów miłośnikom szeregowania i porządkowania, bowiem nijaki jest poza kategorią. Nie jest formą wiedzy, ani ignorancji. Zawieszenie gatunkowości, na rzecz nijakości, nawet w tak wiele negatywnych uczuć budzącym zwierzęciu, przynosi jeszcze więcej problemów interpretacyjnych. Stefan Czarniecki utożsamiający się ze szczurem, czuje się pogwałcony, podejrzany i etycznie sytuuje siebie w rządzie odrażających zwierząt. Inaczej mówiąc przenosi neutralną ludzką-szczurzość poza pole oddziaływania „antropologicznej maszyny humanizmu”. Nie może podporządkować swojego istnienia naukowemu badaniu, jest ono niewystarczające, więc przeżywa je etycznie jako inność.

Możliwe są też inne interpretacje. Być może szczur neutralny (nijaki) to szczur zawieszony w aktywności seksualnej. A przecież zwierzęta te, są pogardzane właśnie ze względu na ich liczebność, okrutną dzikość i stałą gotowość rozplodową. Chyba, że szczur neutralny jest zbliżony do opisywanego we wspomnieniach J. D. Millaisa, łysego szczura, którego odnalazł w szopie; miał on przejrzystą żółtą skórę, „przez którą widać było pracujące organy (...) pozbawione brwi oczy zdawały się wypadać z dziwacznie wyglądającej głowy”²⁷. Szczur łysy, bezbarwny to istnienie nieuformowane tożsamościowo, niedorozwinięte, niepełne i budzące wstręt.

Szczury sytuują się na granicy, to fundamentalnie dwuznaczne stworzenia: „zajmują strategiczną pozycję wobec takich pojęć jak *sacrum*, *profanum* i tego co apokaliptyczne”²⁸ – pisze Burt. U Gombrowicza szczur staje się narzędziem działania profanacji, w znaczeniu proponowanym przez Agambena. Metafora szczura ma za zadanie wyłączyć potencjał użytku wszelkim mechanizmom reprezentującym ujarzmienie, wszystkim językom nauki chcącym ująć złożoność egzystencji, która znajduje

²⁶ Przekład ks. Popowskiego zdaje się być najbliższy greckiemu odpowiednikowi ἐμέσαι <http://www.psnt.pl/Ap3w16.html>.

²⁷ J. G. Millais, *The Mammals of Great Britain and Ireland*, London 1904–1906, s. 232.

²⁸ J. Burt, *Szczur*, dz. cyt., s. 52.

się w stanie wrzenia, pomiędzy ludzkim i zwierzęcym, a poza komunikacją werbalną. Jednak to „Niewiedza staje się alternatywną ramą dla relacji człowiek-zwierzę, taką, w której przestaje ona być problemem, a z pewnością problemem wiedzy i dla wiedzy” – pisze Krzysztof Ziarek²⁹. Stefan Czarniecki, szczer neutralny przedstawia krytycznie dostępne języki opisu istnienia, wykazując ich niewystarczalność. Parodiuje język przyrodoznawstwa, przywołuje prawa Mendla, żeby je zawiesić w działaniu, ukazuje problematykę polityczną i rasową, obnażając jej zawłaszczające podmiot ambicje. Gombrowicz w tym opowiadaniu kreśli widmo człowieka-zwierzęcia, którego natura i kultura wyzwały z godności. Gestem sprzeciwu jest obrazoburczość, profanacja, rozumiana jako deklaracja aktywności:

Wałęsam się po świecie, żegluję po tej otchłani niezrozumiałych idiosynkrazji i gdziekolwiek zobaczę jakieś tajemnicze uczucie, czy to będzie cnota, czy rodzina, czy wiara czy ojczyzna, tam zawsze popełnić muszę jakieś łajdactwo. Oto moja tajemnica, którą ze swej strony narzucam zagadce bytu

– pisze Stefan Czarniecki w prawie ostatnich słowach pamiętnika. Warto powtórzyć za przywoływanym już filozofem: „Wyhodować sobie zwierzę, które przyrzeka – czyż nie to jest właśnie tym paradoksalnym zadaniem, które postawiła sobie natura w stosunku do człowieka?”³⁰.

²⁹ http://www.agamben.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=57&Itemid=51.

³⁰ F. Nietzsche, *Z genealogii...*, dz. cyt., s. 41.

Marek Mikołajec

**Super-Human and Animalistic in Witold Gombrowicz's
*Stefan Czarniecki's Memoires***

In the first paragraphs of his essay Marek Mikołajec presents the relation between human and animal elements of human being, making references to Giorgio Agamben's deliberations. Then he summarizes Witold Gombrowicz's views on science and he leads it to the parody as a force which abolishes simplifying and oppressive treatment of a human being. Further he follows the revisionist gestures of a character from Gombrowicz's *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego* and he reads them in the context of finding out ideology hidden in family, religious and patriotic education. Rat takes an important place in Gombrowicz's story, and the author shows the cultural and critical importance of this animal.